Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. VII 15 MARCA 1930 Nr. 6

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Bolszewizm a kultura.

Na pierwszy rzut oka wydaje się to dziwnem zestawieniem wyrazów. Wszak „bolszewizm“ to synonim niezliczonych i niewypowiedzianych gwałtów, okrucieństw i prześladowań, to poświęcanie niezliczonych ofiar, poświęcanie dobra ogólnego dla dobra partji, to czarna plama, haniebna dla całej ludzkości. Jakże więc można zestawić bolszewizm z kulturą?

A jednak bolszewizm nieustannie mówi o kulturze, chce szerzyć kulturę, podnosić kulturę mas. Rosyjska bolszewicka literatura, przypomina miesięcznik *Stimmen der Zeit*, skąd te uwagi czerpiemy, przepojona jest myślą o kulturze bolszewizmu, począwszy od afiszów aż do broszur, od elementarzy komunistycznych, aż do rozpraw politycznych, od pism handlowych, do propagandy ateistycznej.

Jak rewolucja francuska jako swe hasło wywiesiła sztandar wolności, tak bolszewizm słowo „kultura“ wypisał na czerwonym sztandarze: kulturalna odbudowa, kulturalne wychowanie młodzieży, kultura w fabryce, kultura na wsi, kultura mieszkań robotniczych, kultura tłumów. Kultura w kraju sowieckim nie jest pustym wyrazem, stoi poza nim silnie wola pracy.

Istnieją okolice, które przed niewielu laty przeorywał ubogi pług drewniany, a dziś nowożytny traktor urodzajną ziemię przecina, i po żniwach używane są lokomobile. W niejednem obejściu nie może sobie ubogi lub średnio zamożny włościanin, odmówić przyjemności ciągłego zaświecania światła elektrycznego, aby swoim sąsiadom i domownikom to cudowne światło pokazywać. Wydobywa się tam na obszarze całego tego niezmierzonego kraju z jak największą gorliwością skarby ukryte w głębi ziemi. W miastach powstają fabryki zaopatrzone w najnowsze niemieckie i angielskie maszyny, obsługiwane często przez za-

granicznych specjalistów. Widzi się tam grupy spragnionej wiedzy młodzieży, zwiedzające pod kierownictwem nauczycieli muzea i wzorowe zakłady ogrodnicze, aby zapoznawać się z życiem kulturalnem. Jest to gorączkowe dążenie do zdobycia kultury materjalnej Zachodu, zwłaszcza Ameryki, którą Rosja sowiecka, po wprowadzeniu w życie pięcioletniego swego programu pracy, spodziewa się pod niektóremi względami jeszcze prześcignąć. Co prawda, w ciągu lat rewolucyjnych wiele już kulturalnych planów, albo wcale nie wprowadzono w życie, albo tylko wprowadzono je na bardzo małą skalę.

Ażeby zbliżyć koła intelektualne z duchem rewolucyjnym, a także w celu pozyskania w świecie uczonych zwolenników i wielbicieli, utworzono specjalne organizacje: VOKS, stowarzyszenie dla kulturalnych stosunków z zagranicą (Sprawozdania wydawane są w francuskim, angielskim, niemieckim i rosyjskim języku od 1922 r.), stowarzyszenie przyjaciół unji sowieckiej (1927), Międzynarodówka robotników-esperantystów, wychodzący od 1929 roku tygodnik „Przegląd moskiewski“.

Bolszewizm walczy o pewną kulturę, znajduje w niej upodobanie i nie przestaje powtarzać nieustannie robotnikom zagranicznym, że on jedynie może zniszczyć potężny kapitalizm i na jego miejsce stworzyć kulturę proletarjatu, w której nawet najniższe warstwy będą mogły korzystać z wszelkich dóbr kulturalnych. Wskazuje on palcami na niezmierne bogactwa znajdujące się w rękach poszczególnych jednostek, oraz na najnędzniejsze mieszkania opuszczonych. Dowodzi on średnim warstwom, że pod wpływem wielkiego postępu techniki popadać będą w coraz większą zależność. Dlatego dla wielu młodych ludzi jest boszewizm ideałem, ku któremu zwracają się z zapałem, dla którego nie żałują ofiar i który zdaje się im jedynie nieść wyzwolenie z ich nieznośnego położenia.

Bolszewicka kultura posiada zatem jakieś jasne punkty, ciemne jednak jej strony są przerażające.

Jest to przedewszystkiem k u l t u r a k l a s o w a. Marzenie o społeczeństwie, w którem by wszyscy robotnicy byli jednakowo zadowoleni (czy brano to na serjo czy tylko jako hasło) rozwiało się dawno. Dziesiąta część ludności panuje nad dziewięcioma innemi. Nie wykształcenie, nie talenty i zdolności na profesora uniwersytetu lub kierownika fabryki, ale tylko przeko-

nania partyjne decydują o pierwszeństwie. Wiele sił kulturanych marnuje się też zupełnie z tego powodu. Członkowie partji nietylko pozostają pod ostrą dyscypliną partyjną, ale rządzi nimi mała grupa, która w każdej chwili staje na ich drodze, z pogardą śmierci dążąc naprzód.

Pozatem wchodzi w grę tylko kultura komunistyczna. Wielka własność i wielki kapitał są zniszczone, handel zewnętrzny i banki zmonopolizowane. Utworzono kapitał państwowy, choć nie można było przeszkodzić tworzeniu się również małego prywatnego kapitalizmu. Rosja przez to się nie zbogaciła. Odnosi się wrażenie, jakby bolszewizm nie bogactwo, ale raczej ubóstwo równo rozdzielił. Kalinin powiedział w jednej ze swoich mów (Izwestia, 7 marca 1929): „Zachód jest bogaty, my jesteśmy ubodzy w materjalne środki. Ale bogaci jesteśmy w ideały. Odrzuciliśmy religję jako przestarzały, niepotrzebny sprzęt. Dojrzeliśmy duchowo. Pomimo powodzeń w ostatnich latach i nadzieji na przyszłość, w porównaniu z Zachodem i Ameryką pozostaniemy ubogimi, a to dlatego, że u nas rozpoczyna się nowa rozbudowa i dlatego, że miary dobrobytu w systemie kapitalistycznym a socjalistycznym są zupełnie różne. Nasze wewnętrzne życie jest bogate w wysoką, duchową treść; oswobodzone od religijnego obłędu, oddane jest całkowicie rozbudowie socjalistycznej". Wielki problem tej rozbudowy polega przedewszystkiem na zbliżeniu włościan i robotników, i na pozyskaniu małorolnych (około 25 miljonów), oraz czeladzi wiejskiej drogą gospodarstwa kolektywnego dla idej sowieckich, aby przez to miasto i partję gospodarczo zabezpieczyć i zapobiec wzmagającemu się wpływowi bogatych włościan. Należy się jednak obawiać, że właśnie to dążenie rządu sowieckiego do gospodarstwa kolektywnego spotęguje jeszcze u włościan pożądanie własności prywatnej.

Nowa kultura jest to bolszewicki monopol kulturalny. Partja, która utożsamia się z państwem, zastrzega tylko dla siebie przejmowanie zdobyczy krajów nie komunistycznych, aby je narodowi rosyjskiemu oddawać. Prasa jest zmonopolizowaną, również i zakłady naukowe, nawet bieg myśli uczonych, a pozatem jeszcze i handel zewnętrzny i cały przemysł. Ostatnie lata wykazały, że w Rosji sowieckiej ofiary z ludzi, dóbr narodowych i szczęścia narodowego nie stoją bynajmniej w pomyślnym stosunku do dotychczasowych zdobyczy kultural-

nych. Zwycięża zawsze potęga praw natury. Tylko roztropne ustępowanie i cofanie się chroniło przed katastrofą. Zapewne dla niemożności stworzenia nowej polityki gospodarczej, chce się obecnie ostatnim wysiłkiem wprowadzić w życie choć część ideałów komunistycznych, prawe jednakże skrzydło partji żąda znacznie większych ustępstw.

Bolszewicka kultura jest wreszcie kulturą wymierzoną przeciwko Bogu, nietylko kulturą bez Boga. Ateizm stanowi zasadniczy element bolszewickiej rozbodowy społecznej. Każdy z 129.000 egzemplarzy tygodnika „Bezbożnik“ opatrzony jest hasłem: „Walka przeciwko religji jest walką o socjalistyczną rozbudowę“. Nowe ustawy Republiki sowieckiej z 8 kwietnia 1929 r. o religijnych stowarzyszeniach wydają się na pierwszy rzut oka ze swoimi 68 paragrafami zwykłem zastosowaniem zasady „o rodziale między Kościołem a państwem“. Wszystkie wyznania traktowane są jednakowo. Tylko paragrafy o sposobie zamykania kościołów i obracania ich na cele kulturalne pozwalają przeniknąć zamiary partji, by wszystkie kościoły i świątynie w przeciągu lat dziesięciu obrócić na użytek świecki. To prześladowanie religji i wszelkich wartości nadprzyrodzonych oddziaływuje już teraz w sposób ubezwładniający nawet na czysto materjalną kulturę i wytworzyło zwłaszcza w miastach, moralny chaos, który przeraża nawet każdego porządnego poganina. Jest także rzeczą bardzo znamienną, że według wykazu zanieszczonego w piśmie „Bezbożnik“ (zeszyt 6 1929) wśród prawie 600.000 walczących ateistów z 14 związków całej Republiki sowieckiej, znajduje się blisko 45 procent nie komunistów, to znaczy bezpartyjnych.

Historja bolszewizmu w Rosji i jego stanowisko wobec religji wzywa katolików Zachodu do poważnego zastanowienia się. Wzrastające coraz bardziej zobojętnienie dla religji w proletarjackich i nie-proletarjackich sferach, przygotowuje grunt dla katastrofy. Wynik tego rozwoju nie będzie ostatecznie wcale zależeć od akcji kapłanów, zakonników, katolików i wogóle chrześcijan. Wiele ludzi spogląda z goryczą i zazdrością na kościelne i inne budynki, myśląc o swoich mieszkaniach piwnicznych. Czyż należy zatem zburzyć domy ludzi zamożnych? Bynajmniej. Ale domy te muszą wydawać ludzi głębokiej wiary, ludzi pełnych ducha dobrowolnej ofiary i gotowych do poświęceń.

PROPAGANDA ANTI-RELIGIJNA W ROSJI.

Miesięcznik *Revue des deux mondes* zamieścił artykuł o sposobach walki anti-religijnej w Rosji. Przytaczamy go jako jaskrawą ilustrację ostatniego listu protestującego, który ogłosił Ojciec św.

Rząd sowiecki, od pierwszych dni swojej walki z religją, zdawał sobie doskonale sprawę, że ani gwałt, ani schizma nie wystarczą do osiągnięcia zamierzonego celu, mianowicie wydarcia z duszy narodu wszelkiego uczucia religijnego. Trzeba było jeszcze czegoś innego, i prawdę powiedziawszy to było najważniejsze: trzeba było dotrzeć do tej duszy i przepoić ją najpierw zwątpieniem, a potem wzbudzić w niej przeświadczenie, że religja jest tylko kłamstwem zmyślonem na to, by zeń korzystały klasy posiadające.

Propaganda anti-religijna i ateistyczna stała się w ten sposób jednym z najważniejszych czynników walki przeciw Bogu.

Tu nie używa się żadnych środków ostrożności; rząd nie zadaje sobie wcale trudu, by akcję tę ukrywać: prowadzi on walkę otwartą. Propaganda ateistyczna jest jednym z zasadniczych artykułów programu politycznego; jest ona organizowaną urzędowo i jej instytucje otrzymują subwencje od rządu. Rząd bierze udział w kongresach ateistycznych, i jego członkowie zachęcają swojemi przemówieniami do walki przeciwko religji; kieruje on również propagandą w szkole i armji. Wszelka jawna opozycja przeciwko tej propagandzie jest niemożliwa, dlatego, że w państwie sowieckiem niema żadnej wolności prasy i zgromadzeń. Oprócz tego poprawki dołączone do tekstu konstytucji sowieckiej znoszą wolność propagandy religijnej, która zrazu była dozwoloną. Według nowego tekstu dozwoloną jest tylko propaganda anti-religijna. Wszelki zaś opór jest bezlitośnie tłumiony, choćby wywołały go największe zbrodnie świętokradztwa.

Pan Józef Douillet opowiada następujący fakt, którego był świadkiem. W Rostowie nad Donem, w dzień Wielkiejnocy w 1925 roku, podczas Mszy, odprawianej o północy, tłum cisnął się do kościoła Wszystkich Świętych, w pobliżu cmentarza. W tym samym czasie, na grobach wokoło kościoła, siedziało kilkuset młodych komunistów obojga płci, którzy śpiewali, grali na harmonikach, zapijali się wódką i bluźnili jak tylko mogli najlepiej. Upiwszy jednego ze swoich towarzyszy namówili go do wejścia do kościoła w celu wywołania skandalu koło samego ołtarza. Pijak w otoczeniu kilku swoich towarzyszy utorował sobie drogę przez tłum na kilka minut przed rozpoczęciem uroczystego śpiewu „Chrystus zmartwychwstał“. Zataczając się, przeszedł on kilka stopni ambony i skierował się ku ołtarzowi. Wierni, znajdujący się najbliżej ambony, zaskoczeni nagle, nie zdołali go zatrzymać, ale odprawiający Mszę kapłan nie stracił głowy. Zagrodził on szybko drogę członkowi Komsomol i stanąwszy pomiędzy nim a ołtarzem, zagroził mu krucyfiksem. Młody komunista zatrzymał się, zbladł i cofnął się przerażony. Nie zauważywszy stopnia, upadł na wznak i został wyrzucony za drzwi z zawrotną szybkością. Podrażnieni tym zawodem, komsomolcy przecięli druty służące do oświetlenia kościoła; ludność modliła się jednak. z większym jeszcze zapałem przy świetle wielkiej ilości świec zapalonych

Kapłan, który zapobiegł świętokradztwu młodego komunisty, został uwięziony na rozkaz G. P. U. i wywieziony do obozów na wyspy sołowieckie. Od tego czasu niewiadomo co się z nim stało.

Cały aparat państwowy oddany jest do dyspozycji ruchu anti-religijnego, któremu rząd użycza jak największego poparcia finansowego. Nie zaniedbuje on żadnego środka. Akcja jego obejmuje przedewszystkiem młodzież. Istotnie, do najważniejszych ognisk działalności anti-religijnej należą: Związek młodzieży komunistycznej, czyli Komsomol, a nawet Związek dzieci (aż do dwunastu lat), czyli Czerwoni Pionierzy, którym rząd „kazał uczestniczyć w walce proletarjatu“. Członkowie Komsomol organizują w dnie wielkich świąt chrześcijańskich pochody, mające na celu ośmieszanie religji. W klubach Komsomolu, założonych w każdej wiosce, odbywają się zgromadzenia i przedstawienia bluźniercze, a wśród członków organizacji Komsomolu i czerwonych Pionierów, wybiera się młodych ludzi i dzieci, które w kasarniach, w warsztatach i w szkołach wszelkich stopni, zakładają komórki komunistyczne, uważające propagandę ateistyczną za najważniejszy punkt swego programu.

Do tego samego celu używa się radja, kinoteatru i teatru. Przewodnik bibliograficzny dołączony do wydawnictw sztuki państwa sowieckiego wylicza około 1.500 książek i broszur wydanych na koszt rządu. Dwa przeglądy, również wydane na koszt rządu, są całkowicie poświęcone propagandzie ateistycznej, i przedstawieniu doktryn anti-chrześcijańskich. Oto w jakich słowach, komisarz nauczania publicznego, Łunaczarski powitał wydawnictwo przeglądu ilustrowanego „Bez Boga”: „życzę z całego serca pełnego powodzenia wydawnictwu „Bez Boga“ w jego walce z odrażającem widmem Boga, które wyrządziło tyle zła ludzkości w ciągu całej historji“. Za staraniem tego dziennika wydawane są i rozszerzane bezpłatnie wielkie afisze kolorowe, karykatury i rysunki, służące do propagandy świętokradzkiej. Przegląd *Bezbożnik* stanowi pewnego rodzaju wyższą szkołę propagandy anti-religijnej: zamieszcza on dyskusje o metodach tej propagandy, udziela rad i wskazówek, przygotowywuje plany konferencyj i t d. Istnieją również kursa i seminarja anti-religijne, uniwersytety ateistyczne, funkcjonujące w niedzielę, i wreszcie „Związek bezbożników“, który ma na celu ruch ten rozwijać przez skoordynowanie wszystkich wysiłków.

Prądy polityki wewnętrznej odbijają się natychmiast we walce anti-religijnej. Dlatego też od kilku ostatnich lat ruch ateistyczny pochylił się odpowiednio do silnych przechyleń się równowagi politycznej ku krańcowej lewicy. W ciągu kongresu związków *Bezbożników*, który odbył się w roku ubiegłym w miesiącu czerwcu, i w którym wziął czynny udział prezydent U. R. S. S. Kalinin, komisarz nauczania publicznego, Łunaczarski, kierownik III-ej Międzynarodówki Bucharyn, i inni, podano następujące cyfry, które tu przytaczamy ze wszelkiemi zastrzeżeniami. W 1928 roku, liczba członków Związku Bezbożników wynosiła około 250.000. Obecnie organizacja ta posiada około miljona członków (*Prawda* podaje cyfrę 600.000, która wydaje się ściślejszą); 45 procent członków należy do partji komunistycznej; znajduje się tam 30 procent wieśniaków i 20 procent kobiet. Seminarjów anti-religijnych w 1925 roku było 9, w 1929 roku zaś 84; w ciągu tego

samego okresu liczba kursów anti-religijnych podniosła się z 6 do 93; liczba konferencyj anti-religijnych powiększyła się w czwórnasób w ciągu jednego roku. Nakład przeglądu *Bez Boga* podniósł się, w ciągu ostatniego roku, z 56.000 egzemplarzy do 169.000, nakład zaś *Bezbożnika* z 7 do 22.000. W ciągu czterech lat swego istnienia, Związek bezbożników wypracował programy, wydał liczne podręczniki: liczba kół i seminarjów lokalnych wynosi kilka tysięcy. Istnieją dziesiątki muzeów anti-religijnych, i setki wystaw. Piękna katedra św. Izaaka w Petersburgu została przemienioną na muzeum propagandy anti-religijnej.

Propaganda ta przejawia się w dwóch głównych kierunkach: świętokradzkie parodje nabożeństw i tajemnic wiary, oraz przeciwstawianie nauki i religji, ażeby dowodzić kłamstwa religji zapomocą nauk przyrodniczych, fizyki i chemji.

Najlepszy przykład posługiwania się pierwszym środkiem, są pochody i maskarady bluźniercze, które młodzież komunistyczna organizuje w dnie wielkich świąt chrześcijańskich: Bożego Narodzenia, Wielkanocy i t. d. Zapomocą tych zniewag i wyzwań rzucanych Bogu, komuniści spodziewają się wywrzeć wrażenie na ludności i oderwać ją od wiary. Najczęściej jednak wywołuje to skutek wprost przeciwny.

Przytaczamy tu opis, wyjęty z jednego listu z Moskwy, ogłoszony w dzienniku *Dni* (8 luty 1923): „Uczestnicy byli ubrani w szaty kapłańskie; większość miała na sobie sutanny kapłanów prawosławnych, długie włosy i brody. Za nimi jechały samochody wiozące ludzi przebranych za Boga, za członków Świętej Rodziny i świętych. Dziewica z Dzieciątkiem na ręku była przebrana w mundur żołnierza czerwonej armji. Wszędzie porozmieszczane były bluźniercze napisy. Orszak zatrzymywał się przed miejscami świętemi, specjalnie czczonemi przez naród rosyjski, i przedrzeźniał nabożeństwa, śpiewając chórem nieprzyzwoite pieśni. Na wozie wiejskim zaprzężonym w jedną szkapę, młody komunista, przebrany za pijanego popa, z włosami rozwichrzonemi, wypowiadał słowa bez związku. Otaczający go towarzysze zbliżali się do niego ze złożonemi rękami, a on udzielał im błogosławieństwa“.

A oto inny opis pochodu, który widział w Rostowie nad Donem p. Douillet w dniu Zwiastowania: „Pochód otwierało kilka wozów, na których czytać można było następujące napisy: Religja to opium dla ludu. Religja jest narzędziem w rękach burżuazji dla opanowania klasy robotniczej i dla uciskania jej. Precz z wszystkimi bogami, wyrzucić ich w pokrzywy. Kardynałowie, rabini, pastorzy, proboszczowie, popi, kapłani mahometańscy, są naszymi największymi wrogami. Jesteśmy zawsze gotowi mordować klechów, i t. d.“

„Niektóre z afiszów zawierały tak cyniczne zniewagi dla Najśw. Panny, że nie odważyłbym się podać ich treści. Grupy młodych komunistów, znajdujących się na wozach, przedstawiały najbardziej gorszące i haniebne żywe obrazy. Na jednym wozie przedstawiono kardynała, który jedną ręką błogosławił schylonego przed nim robotnika, a drugą podawał kajdany kapitaliście, pokazując mu robotnika, za co otrzymywał wzamian wielki worek pieniędzy. Inny młody komunista, przebrany za kapłana, trzymał w jednej

ręce krzyż, a w drugiej butelkę wódki, z której pił pełnym kielichem. Inni przebrani za zakonników, przybierali pozy cyniczne i śpiewali bezwstydne pieśni. Otoczone oddziałami czerwonej armji, wozy te przejeżdżały przez główne ulice, i około godziny pół do dwunastej, w chwili gdy kończyła się suma, zbliżyły się do katedry. Przybywszy tam, komuniści rozpalili wielki stos, utworzony ze świętych obrazów, i palili lalki, przedstawiające różnych świętych. Z boku, na szubienicy, powieszono inne manekiny, przedstawiające Chrystusa, Jehowę, Buddę i Mahometa. Młodzi komuniści obojga płci, wykonywali wokoło stosu i szubienicy różne niemoralne tańce, śpiewając i krzycząc. Ludność patrzyła ze zgrozą na ten pochód i przedstawienie".

Natomiast w życiu codziennem usiłuje się zastąpić obrzędy religijne obrzędami komunistycznemi. Organizuje się w ten sposób „chrzty czerwone", „śluby czerwone", „pogrzeby czerwone".

Ma się rozumieć wszystkie te środki świętokradzkie stosuje się przedewszystkiem na jak największą skalę w szkołach.

IDEA WYNAGRADZANIA W PRAKTYCE.

Wynagradzanie polega przedewszystkiem na intencji, na pracy ducha, a potem dopiero na zewnętrznym wyrazie miłości i ofiary. Rzecz prosta, że wynagradzaniu poświęcać się mogą tylko dusze czyste, dążące do doskonałości, dusze miłujące prawdziwie Boga i bliźniego, które mogą poświęcać się za innych; że jednak niema dusz zupełnie doskonałych, nie należy pogrążać się w rozpamiętywaniu swojej nędzy i ułomności, ale poleciwszy swoje słabości miłosierdziu Bożemu, i nie zajmując się sobą, należy czynić wysiłki dla osiągnięcia prawdziwej miłości Boga i bliźniego. Dusza poświęcająca się pracy wynagradzającej musi zdawać sobie sprawę z ogromu zła w świecie, musi odczuwać boleśnie to zło, rozumieć tajemnicę, istniejącą pomiędzy Bogiem a światem, i być dosyć szlachetną i wspaniałomyślną, by chcieć ofiarować się na zadosyćuczynienie za grzechy świata. Św. Ludwina ze Schiedam, która całe swoje życie oddała w ofierze za grzeszników, powiedziała, iż Bóg jej objawił, że ludzkością rządzi prawo solidarności, tak, że każdy odpowiada w pewnej mierze za błędy innych, i każdy też może swoje zasługi, o ile je posiada, przelać na innych, którzy tych zasług potrzebują. Święta ta twierdziła, że gdyby dusz tych ofiarnych zabra-

kło, ziemię pochłonęłyby fale grzechu i zła, podobnie jak Holandję zalałoby morze, gdyby nie było tam ochronnych.

W pracy wynagradzającej rozróżnić można trzy główne działy: wynagradzanie uczuciowe, czynne i umartwienie, zależnie czy przeważa w niem miłość, czy ofiara, czy umartwienie pokutne.

Grzech to odmówienie miłości Bogu, zatem praca wynagradzająca polegać będzie w tym zakresie na nieustannem potęgowaniu miłości, na modlitwach różnego rodzaju, na wynagradzającej adoracji Najświętszego Sakramentu, na komunji wynagradzającej, na oddaniu całego swego serca Bogu za tych, którzy żadnej Mu nie oddają miłości. W tym celu powstało wiele specjalnych bractw, jak Apostolstwo modlitwy, arcybractwo Godziny świętej, założone w Paray w 1865 r. i inne, które na członków swoich nakładają obowiązek różnych modlitw oraz adoracji wynagradzającej w łączności z rozpamiętywaniem modlitwy Chrystusa w Ogrojcu. Chrystus żądał od apostołów, by czuwali wtedy z Nim razem; i teraz żąda tego samego od wielu dusz. Św. Małgorzata Marja mówi, że otrzymała wiele łask za tę modlitwę. Tyle osób poświęca późne godziny wieczorem na zabawę, czyż nie należałoby więc też poświęcić trochę tych godzin i na modlitwę i rozmyślanie. Wezwaniu do adoracji nocnej w grudniu 1928 roku odpowiedziało we Francji w przeciągu ośmnastu miesięcy 21.766 zgłoszeń. Kardynałowie Francji, Belgji i Hiszpanji udzielili swojej aprobaty tej modlitwie wynagradzającej.

Chrystus Pan sam nauczył św. Małgorzatę Marję nabożeństwa wynagradzającego w pierwsze piątki *miesiąca. Jest to rzecz zbyt powszechnie znana, by potrzeba było szczegółowo ją omawiać.*

Wiadomo jakie obietnice — na pierwszy rzut oka zdumiewające — przywiązał Pan Jezus do wiernego wypełniania tych praktyk. Ale czyż nie mówi On o „nadmiarze miłosierdzia Swego Boskiego Serca“! Ci, którzy będą przyjmować Komunję świętą pierwszego piątku przez dziewięć miesięcy z kolei, „nie umrą w mojej niełasce, bez przyjęcia świętych sakramentów, i moje serce stanie się dla nich bezpiecznem schronieniem w tej ostatniej godzinie“. Trzeba też przyznać, że częściowo właśnie z powodu tych obiecanych niezwykłych łask, nabożeństwo wiernych w pierwsze piątki miesiąca ogromnie się wzmogło.

Ma się rozumieć, że te obietnice Chrystusa Pana nie mają

tego samego znaczenia co słowa Ewangelji. Wartość tych obietnic, bardzo wielka pozatem, posiada wartość objawienia prywatnego, zatwierdzonego przez Kościół.

Innem ćwiczeniem, umiłowanem przez dusze wynagradzające i zalecanem przez Chrystusa jest Komunja św. wynagradzająca. *Każdy bowiem, kto bliżej rozpatrzy naukę Kościoła pod tym względem i wejdzie w intencję, jaką miał Chrystus Pan, ustanawiając Eucharystję, zrozumie, ze każda Komunja św. powinua być przyjmowana w duchu ofiary. Czyli mówiąc ściśle: Chrystus nie ustanowił Eucharystji tylko dlatego, byśmy wyciągali korzyści z jego obecności, ale by nas pociągnąć do udziału w swojej ofierze. Na ołtarzu, powtarza On Swoją całkowitą ofiarę na chwałę Swego Ojca i dla zbawienia świata,—a ponieważ przez chrzest staliśmy się cząstką należącą do Niego, żąda On od nas połączenia naszej ofiary członków Chrystusowych z Jego ofiarą Chrystusa — Głowy. I jak pierwszym warunkiem zbliżenia się bez grzechu do Eucharystji jest być w stanie łaski, tak usposobienie ofiary jest usposobieniem najlepszem, by odnieść z komunji św. jak najwięcej pożytku.*

Ale ponieważ wielu z tych, którzy przyjmują Komunję św. nie rozumie tej idei wynagradzającej, która przecież jedynie tłumaczy w zupełności znaczenie Eucharystji, łatwo można zrozumieć, że Pan Jezus poleca św. Małgorzacie Marji osobno Ofiarę Mszy św. i Komunję św. Wynagradzającą za wszystkie zniewagi wyrządzane Hostji.

Inny sposób wynagradzania polega na pokornem i ofiarnem przyjmowaniu różnych wyroków Opatrzności i krzyżów, które Bóg zsyła niektórym duszom, by ofiarowywały je za innych. Pełniąc pokornie jakąś ciężką codzienną pracę można pełnić i zarazem doskonałą pracę wynagradzającą. Mówi o tem piękna książka O. Lyonnard: Apostolstwo cierpienia. *W celu zużytkowania cierpień cielesnych i chorób wszelkiego rodzaju dla idei wynagradzania, założony został we Francji, Belgji i Ameryce: „Związek katolickich chorych". Podobnie jak fizyczne, tak i cierpienie moralne, ćwiczenie się w cierpliwości i łagodności w trudnem nieraz otoczeniu, służyć mogą tej samej sprawie. Wszystkie czynności dnia, począwszy od rannego wstawania, aż do modlitw wieczornych, można ofiarować Bogu za grzechy różnych ludzi. Do tego rodzaju wynagradzania należeć mogą wszelkie*

modlitwy, odmawiane w ciągu dnia, pełnienie praktyk miłosierdzia, odwiedziny Najśw. Sakramentu, ścisła sumienność w pracy, czytanie książek duchownych, żywotów świętych i żywotów osób, które poświęciły się pracy wynagradzającej. Dalszym krokiem na tej drodze są śluby całkowitej ofiary z życia, i różne śluby doskonałości. Sw. Teresa ślubowała, że zawsze będzie czynić to, co będzie doskonalsze i milsze Bogu. Sluby te składać mogą osoby tak żyjące w klasztorze, jak i w świecie. Polegają one przedewszystkiem na złożeniu przyrzeczenia, że zawsze pełnić się będzie, w najdrobniejszych okolicznościach dnia codziennego, wolę Bożą, a unikać wszelkiej własnej przyjemności czy wygody. Niektóre dusze świątobliwe proszą Boga o jak najwięcej cierpień, chcąc Mu okazać w ten sposób swą miłość i zbawić jak najwięcej dusz. Ofiarowanie swego życia stanowi szczyt tej akcji wynagradzającej, mającej na celu nawrócenie grzeszników.

Trzeci rodzaj wynagradzania polega na umartwianiu swego ciała. Umartwianie to stanowi zadosyćuczynienie za używanie niedozwolonych przyjemności przez ludzi grzesznych, można je też uprawiać w celu wyproszenia sobie różnych łask. Do umartwień należą posty, modlitwy nocne, noszenie włosiennicy, łańcuchów, dyscyplina. Jednakże, jak pisze wielka dusza wynagradzająca, Marja-Klara Moes z Luksemburga, największą wartość i zasługę posiadają te umartwienia, które Bóg nam zsyła, nie zaś te, które sami sobie dobrowolnie wyznaczamy. Znoszenie zatem cierpliwie i z miłością wszelkich prób i krzyżów, stanowić może wielkie źródło ofiar wynagradzających.

Jak bardzo widocznie świat potrzebuje tego wynagradzania, jak bardzo widocznie pogrążony jest w złem, świadczy ogromna ilość zakonów i instytucyj, poświęconych specjalnie akcji wynagradzającej. Szczególnie we Francji tworzą się ciągle nowe tego rodzaju zgromadzenia klasztorne i świeckie, a wielka ilość dusz, odczuwających powołanie do poświęcenia się na ofiarę za zniewagi, wyrządzane Bogu przez grzeszników, stwierdza wymownie, jak bardzo Bóg żąda tej akcji od dusz prawdziwie chrześcijańskich, które rozumieją znaczenie Męki Chrystusa oraz istotne cele i obowiązki człowieka na ziemi.

Oprócz wielu klasztorów, poświęcających się całkowicie lub częściowo pracy wynagradzającej, istnieje także we Francji wiele bractw i stowarzyszeń świeckich tego rodzaju. Wszystkie te or-

ganizacje mistyczne są bardzo znamienne, mówią one o nieskończonej miłości Boga, który powołuje ciągle nowe dusze do poświęcania się dla zbawienia ludzi, zapalając w nich niezmierną miłość, wprost niezrozumiałą dla tych wszystkich, którzy nie żyją życiem chrześcijańskiem, i budząc w nich święty zapał do jak największych ofiar wynagradzających dla dobra dusz odkupionych Męką Chrystusową.

KOŚCIÓŁ I CHINY.

Ostatnie morderstwa misjonarzy i zakonnic katolickich zwróciły publiczną uwagę na ten olbrzymi i niespokojny kraj, gdzie burzy się, szukając niestrudzenie ustalenia warunków swego życia, czwarta część ludności całego ziemskiego globu. Przepowiednie socjologji, nakształt starych wróżbitów, snują różne fantazje na temat przyszłych losów tego dziwnego narodu, rozbudzonego niespodziewanie ze swego tysiąc-wiekowego snu. Ale podczas gdy przepowiednie, tworzące się dziś w redakcjach dzienników i przeglądów — w każdym razie wygodniejszych lokalach niż starożytne pieczary — nie mogą pozbyć się jeszcze tradycyjnej pogardy dla bezradnego mrowiska ludzkiego, należy obecnie pomyśleć o tej nowej, groźnej sile, zagrażającej życiu i historji współczesnej. Jakież w tych trudnych stosunkach jest stanowisko Kościoła?

Przedewszystkiem nie okazuje on żadnego pospiechu w uznaniu stanu faktycznego, w zapewnieniu sobie w tej powodzi i gmatwaninie różnych spraw trwałego stanowiska i przywilejów. Wystarczy zauważyć, że w 1924 roku, kiedy się rozpoczynał pochód narodowy ku północy, nie spieszył się Kościół wcale z nagłem ułożeniem programu, jak ktoś kto zaskoczony jest niespodziewanie, by stawić czoło nowej sytuacji. Natomiast zebrali się na walnem zgromadzeniu biskupi i prefekci apostolscy, i tam na mocy doświadczeń, nabytych w ciągu wieków trudów apostolskich, użyźnionych krwią męczenników, ułożono kodeks misyjny dla Chin, według przepisów Prawa Kanonicznego, dokumentów papieskich i z uwzględnieniem specjalnych warunków kraju.

Legat papieski otwierający zgromadzenie, powiedział: „Opierając się na kodeksie prawa kanonicznego, naradzamy się, aby z zasadniczej doktryny wyjąć to, co jest najodpowiedniejsze dla rozkrzewiania wiary, dla złagodzenia obyczajów, dla stłumienia nadużyć i dla przestrzegania i wprowadzenia potrzebnej karności. Kodeks prawa kanonicznego zawiera główne prawa Kościoła; usiłujemy przystosować dla Misyj „Prawo misyjne specjalne"; tak,

by wszyscy kierownicy Misyj i inni pracownicy ewangeliczni rządzeni byli jedną i tą samą regułą".

Czyż nie godny podziwu ten widok niezwykłego zgromadzenia misjonarzy różnych narodowości, którzy w braterskiej łączności z misjonarzami krajowymi — było tam obecnych dwóch kapłanów chińskich — w ogromnym kraju, wstrząsanym niepokojem rewolucyjnym, usiłują ustalić na niewzruszonych podstawach wiary katolickiej normy praktycznej działalności, w celu poprowadzenia tego niezmierzonego narodu ku prawdzie i jedności chrześcijańskiej? Nie napróżno przypomniał Legat papieski sobór nicejski. „Wszyscy pamiętali — pisze *Pensiero Missionario* — przeszłe krwawe prześladowania Boxerów, a niektórzy Ojcowie, zebrani na zjeździe, pamiętali jeszcze żywo, i nosili jeszcze na sobie ślady przebytych cierpień".

Taki widok może dać tylko Kościół, który posiada tradycję. Jak historja jest matką i nauczycielką, tłumaczącą początki i rozwój Europy, tak historja współczesna, dla tego kto umie ją odczytywać, staje się natchnieniem i kierowniczką dla narodu budzącego się ze snu tysiąco-wiekowej cywilizacji, i który z mroków barbarzyństwa garnie się z zapałem młodości do światła kultury. Problem chiński rozszerza się do niezmiernego problemu całej Azji i Afryki, z ich głębokimi odruchami, choć nie są one jeszcze dosyć zróżniczkowane, i wiąże się z losami przyszłości, która z konieczności jest z temi problemami złączoną.

Studjowanie problemów międzynarodowych nasuwa następujące pytania: „Co kryją w sobie te niezmierne mrowiska ludzkie? W zetknięciu z cywilizacją europejską, która leczy swymi lekarzami, wychowuje do pracy, wzywa do śmierci na polach dalekich bitew, toruje sobie drogi przez lasy i puszcze, tamuje biegi rzek, pod nieba samolotami się wzbija, co stanie się z temi istotami o długich włosach, płaskim nosie i przestraszonym wzrokiem?". Pytanie to trzeba rozszerzyć z Afryki na całą Azję, biorąc pod uwagę, że do wszystkich wewnętrznych i skomplikowanych problemów sączy swój jad trujący Moskwa. Na tego rodzaju pytanie trzeba dać odpowiedź bez zasklepiania się w dogmacie o cywilizacji zachodniej, przeznaczonej do prymatu i nieśmiertelnego panowania. Gotfryd Kurth zauważył w 1898 roku: „Dzisiejszy europejczyk nie mógłby sobie wyobrazić, by nasza „kultura nowożytna" była przeznaczoną do zagłady, ani nie mogłoby mu przejść przez umysł, że ludy azjatyckie i bezkształtne masy anarchistyczne, mogłyby ją zniszczyć, nie rozpętując równocześnie „chaosu"; byłby to według jego mniemania koniec wszelkiego życia społecznego, powrót rodzaju ludzkiego do mroków pierwotnego barbarzyństwa". O tym poglądzie pisano we Francji: „Od tego czasu zdarzenia, które nastąpiły i które przygotowują się na dalekim Wschodzie, zmieniły może niektóre poglądy i ideje. Jeśli się nie mylę, nie wszyscy są już absolutnie przekonani o niemożliwości, by jakiś nowożytny Attyla, lub jakiś nowy Dżyngis-Chan, rozporządzający wszelkiemi możliwemi środkami techniki nowożytnej, rzucił na Europę miljony Chińczyków".

Na te hipotezy jak i na tamte pytania, Kościół odpowiada, stosując w całości, o ile czasy i okoliczności pozwalają, swą tradycję apostolską. Jak w czasie upadku cywilizacji rzymskiej wychodził on na spotkanie nowych

ludów barbarzyńskich, nie żądając od nich cywilizacji rzymskiej, a jednak chcąc z tej ostatniej ocalić zdrowe elementy od zepsucia, tak dziś, nie związany z Zachodem — w którym wszystko co najlepsze od niego pochodzi — idzie na spotkanie budzących się ludów Azji, młodych szczepów afrykańskich, podając im ratunek duchowy w Ewangelji Chrystusa, której jest strażnikiem, kładąc zarazem pewne podstawy dla przyszłości ludzkiej kultury. List papieski z 1926 roku do prefektów i wikarjuszów apostolskich Chin, „Orędzie“ z 1928 roku do tegoż duchowieństwa i całego narodu, systematyczne tworzenie hierarchji krajowej, zwoływanie soborów w okolicach misyjnych, zwiększenie się liczby delegacyj apostolskich, zakładanie nowych kolegjów międzynarodowych w Rzymie, i rozszerzanie dawnych, cały ten zbiór czynów nie jest jakąś improwizacją, wywołaną przypadkowemi faktami, ale stanowi owoc długich, rozważnych przygotowań, wypływających z niezmienności i wiecznej płodności mandatu apostolskiego.

Wobec tego widoku cały świat kulturalny winien stanąć z okrzykiem podziwu; ci, którzy posiadają siłę, środki i władzę winni popierać i podtrzymywać, wzniósłszy się ponad ciasną sferę różnych sprzecznych interesów, tę siłę cudowną, tę boską politykę kolonjalną Rzymu — jeśli wolno się tak wyrazić — która, dążąc do celów nieśmiertelnych, uszlachetniających i podnoszących wszystkie narody ludzkie, dokonuje tem samem największego dzieła udoskonalenia świata, kładąc podwaliny społecznego pokoju.

Osservatore Romano.

PRZED KONGRESEM EUCHARYSTYCZNYM W KARTAGINIE

Święte miejsca Kartagińskie.

Po Rzymie niema zapewne dla chrześcijan miasta bardziej świętego, niż Kartagina, bo żaden inny kościół nie dał Bogu tylu męczenników. Najbardziej świętym ze wszystkich miejsc Kartagińskich jest Amfiteatr, w którym męczennicy tysiącami krew swoją przelali. Ruiny tego zabytku znajdują się około 500 metrów od Katedry Arcybiskupiej, od strony lądu.

Jest to wielki cyrk zbudowany w II wieku, w formie elipsy, który niedługo po wykończeniu był formalnie zalany krwią chrześcijan. Brama jego ma prawie te same wymiary, co Rzymskie Colosseum, mianowicie 86 i pół metra długości, a 53 i pół metra szerokości, z czego można przypuszczać, że obie te budowle miały jednaką wysokość. Jeden z historyków XII wieku zapewnia, że widział jeszcze arkady cyrku, których było do 50 na każdem z 5 pięter. Arkady te rozebrali dopiero w następnych wiekach Arabowie na materjał budowlany.

Poszukiwania przedsięwzięte w r. 1881 odkryły tylko nędzne ruiny, ale cenne dla historji chrześcijaństwa. Mur zewnętrzny został częściowo odbudowany z cementu na starych fundamentach.

Na arenie można jeszcze rozpoznać podziemne więzienia, z których jedne służyły za klatki dla dzikich zwierząt, a drugie dla ich ofiar. Jedną z kaźni przerobił kardynał Lavigerie na kaplicę, nad którą wystawił wielki krzyż i poświęcił ją św. Perpetui i Felicycie, dwom najsławniejszym męczennicom Kartagińskim.

Na arenie Amfiteatru odbędą się w czasie Kongresu następujące uroczystości:

1) Święto dzieci z Krucjaty Eucharystycznej i symboliczne ofiarowanie palm.

2) Zebranie plenarne mężczyzn.

3) Suma pontyfikalna.

Wreszcie uroczysta procesja na zakończenie Kongresu wyruszy z Katedry, obejdzie Amfiteatr i powróci znów do Katedry.

W starożytności nazywała się *Bazylika św. Perpetui i Felicyty* „Basilica Majorum“, to jest zapewne Bazyliką wielkich cmentarzy, jej ruiny znajdują się obok stacji kolei elektrycznej „Amulkar“. Od dawna było wiadomem, że w tej bazylice pochowano św. Perpetuę i Felicytę, ale ich relikwje odszukano dopiero w r. 1907. Z bazyliki tej pozostały tylko ruiny bezkształtne i przeszło 7.000 potłuczonych napisów grobowych, z których udało się na szczęście odtworzyć tablice dla świętych męczennic i ich czterech towarzyszów: pięć ciał leżało przez kilka wieków w małej krypcie pod nawą główną. Tutaj przychodził 5 razy św. Augustyn, aby w kazaniach oddawać cześć męczennikom wobec tłumów chrześcijan kartagińskich, wypełniających olbrzymią bazylikę. Ruiny są niestety, z wyjątkiem wspomnianej krypty, którą odbudowano, pokryte ziemią. Na użytek Kongresu zbudowano tu małą kapliczkę z ołtarzem, gdzie będzie odprawioną jedna ze mszy św. pontyfikalnych.

Bazylikę św. Cyprjana nazywano także bazyliką łez św. Moniki; znajduje się ona obok klasztoru tej świętej, należącego do Sióstr Franciszkanek, Misjonarek Najśw. Panny. Odkryto ją w r. 1905, względnie nie źle zachowaną, tak, że plan jej można jeszcze rozpoznać. Położenie jej jest przecudne, na przylądku dominującym nad morzem. mierzy ona 71 metrów długości na 35 szerokości i obejmuje 7 naw.

Bazylika ta służyła także za cmentarz, i znaleziono w niej przeszło 9.000 fragmentów z napisów grobowych. W tem Sanctuarium przepędziła św. Monika noc na modlitwie i płaczu, podczas gdy św. Augustyn wyjeżdżał potajemnie do Italji.

Na jej ruinach ma odprawić Kardynał — legat mszę św. pontyfikalną w dniu zamknięcia kongresu.

Na płaskowzgórzu Byrsa, położonem w samem centrum dawnej Kartaginy, znajduje się *Katedra św. Ludwika*, przed którą mają się odbyć trzy plenarne zebrania Kongresu.

Obok bazyliki jest klasztor OO. Białych i Muzeum imienia kard. Lavigerie. W ogrodzie muzeum widać małą kapliczkę wystawioną w r. 1841 przez rząd francuski, na pamiątkę śmierci św. Ludwika w Kartaginie w r. 1270.

Bazylika powstała przed 40 laty z inicjatywy kard. Lavigerie, staraniem przeważnie rodzin francuskich, pochodzących od Krzyżowców — jest ona

w stylu bizantyńsko-maurytańskim, a liczy 60 metrów długości, na 30 szerokości. Największym jej skarbem jest relikwiarz ze szczątkami św. Króla Ludwika i grobowiec kardynała Lavigerie. W tej katedrze ma się odbyć podczas Kongresu jedna ze Mszy św. pontyfikalnych, kilka zebrań Sekcyj Kapłańskich i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem na zakończenie procesji w dzień zamknięcia, którego udzieli Legat papieski z balkonu nad głównym portalem.

Zebrania plenarne będą się odbywać na placu z południowej strony bazyliki położonym, a przed oczami uczestników roztaczać się będzie najwspanialszy widok, jaki dać może zatoka morza Śródziemnego. Stary port Fenicki i Rzymski, spokojna zatoka o barwie szafiru, ruiny rozsiane po wybrzeżu, góra Bu-Korum o 2 szczytach, poświęcona niegdyś bożkowi Baalowi, pasmo białych willi łączących miasto Arabskie Sidi-bu-said z nowoczesnemi budowlami portu la Goulette, pozostawią w pamięci uczestników cudowny obraz, którego nie zatrą nawet porywające przemowy, wygłoszone przez najznakomitszych mowców świata.

Fidelis.

Z AKCJI KATOLICKIEJ W HISZPANJI.

Duchowieństwo hiszpańskie, z pomocą wybitnych osobistości katolickich zorganizowało nowy plan działalności Akcji katolickiej, przystosowany do warunków religijnych, ekonomicznych i społecznych czasów obecnych. Duszą i ciałem poświęciło się ono temu dziełu, które zainicjowane przez episkopat i wybitnych ludzi świeckich, jak naprzykład obecnego ministra pracy Pedro, zaczęło rozwijać się na wielką skalę.

Rozwój ten skonstatowano na podstawie wymownych cyfr, ustalonych na pierwszym kongresie Akcji katolickiej, który odbył się w Hiszpanji w końcu 1929 roku.

Wpływ Akcji katolickiej najsilniej zaznaczył się w organizacjach rolniczych. Organizacje katolickie mają za sobą większość syndykatów tego rodzaju. Tę przewagę elementu katolickiego w syndykatach rolniczych tłumaczy fakt, że większość narodu hiszpańskiego katolickiego z tradycji oddaje się rolnictwu, i że właśnie ta część ludności najbardziej jest oddaloną od ognisk działalności socjalistycznej.

W przybliżeniu zebrały w ciągu 1929 roku same te organizacje kapitał liczący przeszło 243 miljony pezetów. Sumy tej użyto dla użyźnienia ziemi, tak przez zakupno nawozów, jak i przez budowę kanałów nawadniających. Jedna organizacja z Orihuela zbudowała kanały długości 260 km., mogące nawodnić 10.000 hektarów gruntu. Z drugiej strony zwrócono uwagę na udoskonalenie produktów zapomocą selekcji nasion i na ulepszenie bydła.

Akcja ta nie jest również bezczynną w dziedzinie społeczno-robotniczej. Tu jednakże ma ona wiele do zrobienia, socjaliści bowiem wyprzedzili katolików. Katolicy stanowią tu mniejszość, ale to właśnie pobudza ich do

zdwojenia wysiłków. Otrzymane wyniki są także bardzo pocieszające. Akcja społeczna katolicka obejmuje organizacje robotnicze, liczące 85.000 członków, 2 związki regionalne, 16 związków lokalnych i 252 syndykaty: obejmuje ona w ten sposób trzecią część całkowitego ugrupowania Akcji społecznej w całej Hiszpanji. Ugrupowania te są urzędowo zatwierdzone i posiadają te same prawa co i inne syndykaty.

Wśród tych związków najpotężniejszem jest stowarzyszenie kobiet katolickich. Z licznemi swemi sekcjami: ogniskami kultury i wychowania zawodowego, ogniskami opieki nad chorymi i opieki nad dziecięctwem, ogniskami cenzury książek i przedstawień, ogniskami obrony praw cywilnych kobiety, stanowi ono potężną organizację, posiada szerokie i owocne pole działalności, i zdaje się być powołane do rozwoju na ogromną skalę.

Zdumienie ogarnia na widok doskonałej zgodności, jaka panuje pomiędzy różnemi organizacjami katolickiemi, jedności myśli i celów, która je ożywia i na widok żywotności, jaka z niej wypływa. Bardzo zdecentralizowane odnośnie do środków działalności, wszystkie te związki są silnieześrodkowane co się tyczy zasadniczego kierunku, pozostającego pod kontrolą i opieką hierarchji kościelnej.

Można spodziewać się, że ta akcja dobroczynna rozszerzać się będzie coraz więcej dla dobra fizycznego i moralnego Hiszpanji. Będzie ona jednak musiała walczyć usilnie w przyszłości z siłami socjalistycznemi i ideami przewrotowemi, które chcą wykorzystać upadek dyktatury dla rozwoju swej szkodliwej pracy. *La Croix.*

WOLUNTARJUSZE PAPIESCY.

Ruch, wszczęty niedawno w Paryżu przez „Woluntarjuszy Papieża“ rozwija się obecnie coraz więcej. Jak wiadomo, pisze *The Tablet*, ruch ten powstał jako samorzutna i żywiołowa reakcja gorliwych katolików Paryża przeciwko oszczerstwom miotanym na Stolicę świętą w ciągu ostatniego, przykrego sporu o *Action Française*, i żywa jego akcja była wielką pociechą dla zmarłego kardynała Dubois w ostatnich dniach jego życia. Pozytywny i twórczy program tego ruchu przygotował ks. Debil, energiczny kapelan „Woluntarjuszy“, i inni jeszcze współpracownicy; program ten polega na rozszerzaniu w ściśle określony sposób, nauk zawartych w Papieskich Encyklikach tyczących się zagadnień społecznych, oraz działalności dla międzynarodowego pokoju, określanej zwykle krótko i lekceważąco „polityka Watykanu“. Szyderstwa, że katolicy francuscy nie zawsze starali się zrozumieć, a nawet rozmyślnie lekceważyli nauki i wyraźne życzenia Ojca świętego, zostały obecnie wznowione w parlamencie i przez niewierzących. Kiedy niedawno znakomity poseł katolicki przytoczył słowa encykliki z „Rerum Novarum“, wśród prawie jednogłośnych oklasków, powiedział on, że należy zasady te wprowadzić w czyn. Jak wiadomo, kardynał Gasparri był

stale oskarżany o germanofilizm. Krytycyzm, prowadzący do dzikiego jakiegoś niezrozumienia rzeczy, stał się ogólnem. Usunięcia tych nieporozumień podjęła się obecnie akcja „Woluntarjuszy“. Dwieście studentów uczęszcza gorliwie do Instytutu w każdy wtorek wieczór na wykłady o działalności Stolicy św. broniące praw Kościoła pod tytułem „Polityka konkordatowa Kościoła“. Ta działalność wychowawcza nie ogranicza się tylko do Paryża. Znany powszechnie tygodnik *La Vie Catholique* zorganizował koło studjów w tym samym przedmiocie w Montpellier; wykładał tam dobrze znany historyk Fliche, o działalności Papieży średniowiecznych poza sferą doktrynalną, to znaczy w dziedzinie międzynarodowej, w sprawach politycznych i społecznych, wykazując jak wiele Papieże zdziałali dla zachowania pokoju, stłumienia despotyzmu i usunięcia bezprawia przez pośredniczenie w sporach i t. p. Przewodniczący na owych zebraniach, ks. Costel, przedstawiciel biskupa diecezji, skorzystał ze sposobności, by przypomnieć zebranym, że działalność Benedykta XV i Piusa XI w czasie wielkiej wojny i po wielkiej wojnie, zwróconą była głównie do osiągnięcia tych samych celów.

DAR OJCA ŚW. DLA BIBLJOTEKI W WASZYNGTONIE. Za pośrednictwem Mgr. Fumasoni-Biondi, delegata apostolskiego w Stanach Zjednoczonych, Pius XI ofiarował bibljotece Kongresu w Waszyngtonie bardzo starannie wydane reprodukcje 15 Bull papieskich, pochodzących z przed dziewięciu wieków. Są to kopie doskonale opracowane. Zostały one ofiarowane jako podziękowanie za życzliwość personalu bibljoteki Kongresu okazaną wysłańcom Watykanu, którzy tam przebywali czas jakiś w celu przeprowadzenia studjów nad systemem katalogowym, stosowanym w tamtejszej bibljotece; trzej zaś urzędnicy owej instytucji zostali wydelegowani do Rzymu dla zorganizowania pracy nad katalogami w bibljotece papieskiej.

Dokumenty, o których mowa, stanowią wraz z 15 innemi, wszystko co pozostało z 2.000 Bull, które wydali kolejno po sobie panujący, papieże przed rokiem tysiącznym i w ciągu kilku lat następnych.

LITERATURA KATOLICKA W JAPONJI. Ostatnie sprawozdania z rozszerzania dobrej prasy w celach pracy apostolskiej w Japonji, mówią o wielkiem powodzeniu, osiągniętem zapomocą rozszerzania okólników, broszur i książeczek wśród tego bardzo dużo czytającego narodu. Pionierem w tej dziedzinie, zdaje się być Dr. Sibahara, katolicki okulista z Kobe, który poświęcił wiele swego czasu i środków na przygotowanie małych broszurek o wierze, które wydaje w 30.000 egzemplarzy i rozszerza wśród swoich pogańskich rodaków. Podobnie w Kobe znalazł się zdolny kapłan japoński, ks. Yamanaka, który opracował zeszyt w kształcie małego dziennika, gdzie omawia popularnie naukę katolicką z punktu widzenia nie-chrześcijan. Pierwsze wydanie tego zeszytu rozeszło się w 50.000 egzemplarzy. W Tokio p. Suzuchi, człowiek świecki, głęboko wykształcony, przygotowuje mały okólnik, pod tyt.: „Kosmos“ i przeznacza go do rozporządzenia niektórych katolików, którzy pragną zapoznać z nim swoich nie-katolickich przyjaciół. Misjonarze Franciszkańscy z Sapporo wydają w broszurkach artykuły, jakie ukazały się przedtem w ich czasopiśmie „Komyo“. Ostatniem z tych wydawnictw jest wydawnictwo Towarzystwa Boskiego Słowa w Niigata. Pierwszy nakład rozszedł się w 20.000 egzemplarzy, a obecnie zeszyty ojca Yamanaka ukazują się w 10.000 egzemplarzy. Wysiłki te choć niewielkie, posiadają jednak doniosłe znaczenie ze względu na fakt, że stanowią one początek wielkiego rozwoju katolickiej pracy apostolskiej w Japonji.

WIARA I NAUKA.

O POTRZEBIE POGŁĘBIENIA WIEDZY RELIGIJNEJ.

1. *Rzut oka na stosunek świeckiej inteligencji do zagadnień teologicznych w ciągu wieków. Ewolucja prądów w dziedzinie religijno-filozoficznej.*

Pius X rozbierając w wydanej w drugim roku pontyfikatu bulli *Acerbo nimis* (15 kwietnia 1905) przyczyny pomniejszenia się pojęć religijnych u chrześcijan, zaznaczył, że rozluźnienie i słabość dusz, oraz wszystkie złe skutki stąd wynikłe, przypisać należy nieznajomości rzeczy bożych. I nawiązując do odnośnych słów Benedykta XIV pisał: „Stwierdzamy, że wielką część dusz skazanych na męki piekielne spotkało to niepowetowane nieszczęście wskutek nieświadomości tajemnic wiary, które powinno się koniecznie znać i w nie wierzyć, żeby należeć kiedyś do grona wybranych".

„Od pierwszych wieków istnienia — mówi O. Woroniecki Z. K. w doskonałem studjum p. t.: *Pełnia modlitwy**) — żądał Kościół, aby wierni byli wedle słów O. Morawskiego *święcie ciekawi* prawd wiary". To też w klasycznej epoce chrześcijaństwa, jaką był pierwszy okres jego dziejów, wiara i dogmaty nie były tylko martwym przedmiotem nauki, do której przywiązać się można jedynie siłą woli. Przeciwnie, całe życie religijne czerpało światło i moc z dogmatów wiary, zwłaszcza z wielkich dogmatów Odkupienia, Zmartwychwstania i jedności w łasce z Chrystusem zmartwychwstałym. Dogmaty były dawniej dla ludzi świeckich o wiele żywotniejsze niż dla dzisiejszych chrześcijan katolików, a wierni przeżywali i odczuwali zupełnie inaczej rozwój nauki Kościoła, w którym szerokie koła brały udział. Tak np. podczas obrad soboru powszechnego w Efezie lud aż do nocy oczekiwał uchwały biskupów przeciw Nestorjuszowi, a gdy ogłoszono dogmat Macierzyństwa Bożego Najśw. Marji Panny, tenże lud w procesji ze światłem i kadzidłem odprowadził ich do domów**). Wierni przeżywali też tajemnice wiary w liturgji, którą w całej pełni żyli.

W średniowieczu interesowano się bardzo wiedzą teologiczną. W XIV i XV wieku dopiero rozdział pomiędzy wiedzą a wiarą, który był owocem humanizmu i sceptycyzmu, wstrzymał do pewnego stopnia rozwój nauk teologicznych. W XV i XVI stuleciu zagadnienia te zajmowały jeszcze inteligencję świecką, natomiast w XVII wieku, skutkiem osłabienia wiary w wyższych warstwach społeczeństwa, maleje zainteresowanie w tym kierunku, by w XVIII wieku zupełnie zaniknąć, a teologję uprawia wyłącznie duchowieństwo. Inteligencja podlega coraz bardziej wpływom sceptycyzmu, materjalizmu i liberalizmu. Rozdział Kościoła od państwa, wzrost indywidualizmu i subjektywizmu nie wytwarza przychylnego nastawienia oświeconych kół społeczeństwa do nauk teologicznych. Ogół świeckiej inteligencji ustosunkowuje się coraz obojętniej do usuniętej z uniwersytetów i w obrębie seminarjów zamkniętej teologji.

*) Serja I. Nakł. Księgarni św. Wojciecha.

**) *O. Stonner* T. J. „Nędza religijną naszej inteligencji" (*Pro Christo*, list. 1927).

W krajach objętych galikanizmem, febronjanizmem i józefiniznem przejawia się nastrój wprost wrogi*).

Na początku XIX wieku byli filozofowie chrześcijańscy, którzy — jak mówił ks. prał. d'Hulst w jednej z wygłoszonych w Paryżu konferencyj, — pozostawili w piśmiennictwie religijnem świetlane ślady, lecz nie było filozofji chrześcijańskiej. Do obrony od panującego wówczas materjalizmu i panteizmu miała religja tylko kartezjuszowski spirytualizm, do którego przystał Wolter i Rousseau i któremu hołdowali Żyrondyści i Robespierre.

Po rewolucji francuskiej, która uwielbiała boginię Rozumu i wystawiała indywidualizm, zareagowały przeciw temu kierunkowi silnie wielkie umysły jak Józef de Maistre, Bonald, Bautain, Lamenais, Gerbet, Bonnethy. Zamierzając odrodzić filozofję przez myśl chrześcijańską, usiłowali oni poniżyć wobec wiary i zdrowego rozsądku ów ubóstwiany przez wiek XVIII indywidualny rozum, bronić pogardzanej wiary przed zboczeniami fanatycznego rozumu i uczynić z prawdy dobro społeczne i tradycyjne. Naturalna ta i prawie nieunikniona reakcja pociągnęła w ślad za wspomnianemi wybitnemi jednostkami we Francji także tradycjonalistów z Lowanjum. Przerzucono się w drugą ostateczność, jaką był *fideizm* i *tradycjonalizm*, które to systemy rozpowszechniły się w Europie w pierwszej połowie XIX stulecia.

Fideizm polegał na oparciu całej pewności religijnej i moralnej jedynie na powadze Objawienia Bożego. Tradycjonalizm zasadzał się na tem, iż źródłem poznania, nawet przyrodzonego, jest wiara ludzka, która przyjmuje prawdę religijną i moralną od swych przodków jako od jedynego autorytetu.

Widok to zawsze podziwu godzien, że Kościół katolicki troszcząc się więcej o zachowanie nieskażonej prawdy, niż o oszczędzanie miłośników swych i obrońców, nie zawahał się i tym razem potępić obu tych systemów. A przecież zwolennicy i krzewiciele tych poglądów wywyższali wiarę, byli echem św. Augustyna, Origenesa, mogli sięgnąć aż do Hueta, biskupa z Avranches, ojca fideizmu i powołać się na Bossueta, który w słynnej kontrowersji z protestanckim ministrem Claudem posunął się tak daleko, że odmówił świadectwu czysto ludzkiemu wszelkiej pewności. Kościół jednak w interesie samejże wiary wypowiedział się na korzyść rozumu, niewierzącego już w siebie i Kościoła, biorącego go w obronę. Kościół nie schlebia mu, nie ubóstwia go, ale weń wierzy i wierzyć potrzebuje; posługuje się nim i oddaje mu nader wielką przysługę. Zna on dobrze zboczenia, bądź co bądź, zawsze krótkowzrocznego rozumu, jego słabości i niepoprawną pychę. Mniejsza o to. Tak jak nie znosi wolnej woli z powodu jej nadużyć, tak nie odmawia wiarogodności rozumowi pomimo jego błędów. Kościół nie przesadzał nigdy skutków grzechu pierworodnego, owszem sprzeciwiał się nauce o dogłębnem skażeniu ludzkiej natury, która jest zasadniczym dogmatem protestantyzmu. Potępił Lutra i Kalwina, którzy w teorji odmawiali rozumowi wszelkiego światła, kierując się jednocześnie w praktyce własnym tylko sądem.

Potępił skrajny pesymizm *jansenistów*, który przypisywał rozumowi

*) Por. Ks. Dr. W. *Michalski*, prof. Uniwersytetu Warsz „Konieczność wykształcenia teologicznego".

zasadniczą niemożliwość znalezienia prawdy, a woli bezwględną niemożliwość czynienia dobrze bez łaski.

Potępił na soborze watykańskim uroczyście *fideistów i tradycjonalistów*, którzy wyobrażając sobie, że są na przeciwległym krańcu protestantyzmu, w rzeczywistości zbliżali się doń przez nieusprawiedliwioną nieufność.

Potępieni przez Kościół na tym terenie chrześcijanie katolicy zwrócili się — jak zaznacza Mgr. d'Hulst — do klasycznego spirytualizmu. Były to czasy *ontologizmu*, którego jednym z mistrzów był ks. profesor *Ubaghs*, podczas gdy we Włoszech *Rosmini* i *Gioberti* nadawali temu kierunkowi odmienne, bardziej oryginalne formy, lecz jeszcze dalsze od prawdy wobec tego, że sama zasada była fałszywą. Rzym dostrzegł niebezpieczeństwo i znów z boleścią serca zasmucić musiał oddane i wybitne sługi Stolicy św., ostrzegając, iż gdzieindziej szukać należy zbawienia. W 1852 roku potępiła Stolica Apostolska Giobertiego, a na kilka lat przedtem, 23 czerwca 1843 r. wydała Kongregacja Indeksu zatwierdzone przez Ojca św. orzeczenie, nakazujące ks. Ubaghsowi sprostowanie i poprawienie pięciu wymienionych punktów w jego *Teodycei* i *Logice*. Stała się jednak rzecz dziwna. Ówczesny nuncjusz papieski w Belgji, Mgr. Pecci, późniejszy Leon XIII, wręczył pismo to kard. Sterckxowi, arcyb. mechlińskiemu, który z wiadomością nuncjusza i sekretarza Stanu, Mgra Lambruschiniego, przez lat dwadzieścia nie podał owego wyroku do wiadomości ks. prof. Ubaghsa, tak, iż tenże dowiedział się o nim dopiero w 1864 roku, a przeto przez cały ten czas pozostawał nieświadomie w błędzie. Gdy zwrócił się potem do Rzymu i posłał poprawione dzieła do zbadania, orzekła Kongregacja w 1866 r, że błędy dawniej już wytknięte odnajdują się w nich i teraz, a szerzenie ich jest w dalszym ciągu niebezpiecznem. Pius IX zatwierdził najwyższą powagą ten wyrok, a ks. prof. Ubaghs, poszedłszy już poprzednio na emeryturę, poświęcił dziesięć ostatnich lat życia modlitwie, budując poddaniem i uległością*).

W połowie XIX wieku ujawnił się w społeczeństwach katolickich wybitny zwrot świeckich kół inteligencji ku studjowaniu nauki katolickiej. Był on następstwem ruchu zmierzającego ku odrodzeniu życia religijnego, o którem w dalszym ciągu pomówimy.

Ruch odrodzeniowy w dziedzinie życia religijnego, w połowie XIX w., zaznaczył się najpierw w Niemczech. Inicjatorami i kierownikami jego byli tacy znakomici wodzowie jak wielki biskup społeczny, Ketteler z Moguncji, kard. Geissel, ks. Kolping i inni. Do odrodzenia tego przyczyniła się bardzo organizacja akcji katolickiej, obejmującej wszystkie warstwy społeczne. Inteligencja poczęła znów odczuwać potrzebę zaznajomienia się z teologją.

Ruch ten objął też Francję, Belgję i inne katolickie kraje. Poczęto zakładać instytuty naukowe, uniwersytety katolickie i koła studjów katolickich, które ukształcały jednostki o katolickiem uświadomieniu i wysokiej kulturze religijnej, odznaczające się tak na polu działalności katolickiej, jak w piśmiennictwie, prasie i różnych gałęziach wiedzy †).

---

*) Mgr. J. *Schyrgens:* „La crise philosophique de Louvain", („La Revue cath. des idées et des faits" № 51, 1927).

†) Por. Ks. Prof. Dr. W. *Michalski* j. w.

We Francji powstało kolejno pięć katolickich uniwersytetów: w Paryżu, Lille, Angers, Lionie i Tuluzie, w Belgji w Lowanjum; w Holandji w Nimwedze, gdzie dopuszczono na wydział teologiczny młodzież obojga płci; we Włoszech w Medjolanie; w Polsce w Lublinie; w Stan. Zjedn. Amer. półn. w Waszyngtonie; w Chinach w Pekinie. Niemcy nie mają dotąd katolickiej wszechnicy, lecz wobec życzenia, wyrażonego w tej sprawie przez Stolicę świętą, jest nadzieja, że i tam powstanie wkrótce ognisko katolickiej nauki.

W Insbruku i Lowanjum założono *Instytuty Filozoficzne;* poczęto tworzyć obok seminarjów teologiczne instytuty naukowe, katedry i studja teologiczne. W Rzymie powstała *Akademja św. Tomasza z Akwinu,* a *kółka tomistyczne* zawiązały się w Rzymie, Paryżu, Lowanjum, Medjolanie i Waszyngtonie. Zaznaczyć trzeba, że we Francji, Niemczech i innych krajach katolickich niema katolickiego związku, a w szczególności zrzeszenia inteligencji, bez kółek samokształcenia teologicznego, pod dozorem kierowników duchowych.

W paryskim *Instytucie katolickim* odbywają się specjalne kursy dla inteligencji, pragnącej pogłębić wiedzę teologiczną we wszystkich dziedzinach. Przy klasztorze PP. Benedyktynek w Paryżu zorganizowano *wyższe kursy religijne dla kobiet.* Do dzieła odrodzenia Francji przez podniesienie poziomu wiedzy religijnej przyczyniły się walnie, w dobie powojennej, *koła tomistyczne* młodzieży męskiej i żeńskiej. Czyta się tam i komentuje dzieła Doktora Anielskiego, a zwłaszcza Summę Teologiczną.

We Włoszech powstało, przy medjolańskiej *Wszechnicy Katolickiej Serca Jezusowego*, *wyższe studjum kultury duchowej* pod przewodnictwem rektora, O. Gemelliego Franciszkanina, głośnego uczonego. Liczne zastępy katolickiej inteligencji pogłębiają tam swą religijną wiedzę i otrzymują, po złożeniu egzaminu, dyplomy uprawniające do nauczania religji w szkołach niższych i średnich, jakoteż do obejmowania stanowisk działaczy katolickich. W *Rzymie* istniejący przy Uniwersytecie Gregorjańskim *Instytut wyższej kultury religijnej*, pod kierunkiem O. Garagnaniego T. J., skupia na wykładach całe szeregi inteligencji, a zwłaszcza młodzieży. Wraz z wyższem wykształceniem religijnem daje on jednostkom, poświęcającym się apostolstwu, należytą orjentację we wszystkich dziedzinach myśli religijnej. Cały materjał wykładowy rozdzielony jest na trzy lata według pewnego systemu i łączy się z praktyczną współpracą studjujących. Wykłady, stojące na bardzo wysokim poziomie i po nowoczesnemu ujęte, mają dać słuchaczom pewną sumę wiedzy religijnej w zakresie filozofji i apologetyki, dogmatu i moralności, prawa, nauk społecznych i historji. Omawia się tam wszystkie zagadnienia, pozostające w związku z duchem czasu. Odbywają się egzaminy i ćwiczenia praktyczne; jest zasobna książnica i pomoce naukowe. Wymaga się poważnej pracy, poddanej ścisłemu nadzorowi. Instytut wydaje dyplomy, które nie dają wprawdzie żadnych szczególnych praw, lecz świadczą wobec władzy duchownej o dobrym duchu i nastroju danych jednostek, o ich katolickim sposobie myślenia i staraniu o zastosowanie się do wymogów katolickiego apostolstwa.

Uzupełnieniem Instytutu są *Koła studjów religijnych*, w których oświetla się wszelkie zagadnienia teoretycznie i praktycznie.

Wogóle zaznaczyć należy, iż usiłowania w kierunku pogłębienia kul-

tury religijnej są jednem z wybitnych znamion Akcji Katolickiej we Włoszech. I tak dla zwalczenia nieświadomości w tej dziedzinie urządza się diecezjalne i parafjalne *tygodnie dogmatyczne* z wykładami z dogmatyki i apologetyki, a owocem ich jest między innemi spotęgowane zainteresowanie liturgją i oparcie na niej życia wewnętrznego.

W Anglji jednym z najwybitniejszych przewódców inteligencji katolickiej jest O. Martindale T. J.; we Francji ks. Thellier de Poncheville, ks. Debil, kierownik „Ochotników papieskich"; w Austrji O. Stonner T. J.; w Belgji O. Charles T. J.

Na drugiej półkuli zapoczątkowano również akcję w celu podniesienia religijnej kultury. I tak n. p. w *Otawie* (Kanada) założył tamtejszy arcybiskup Wilhelm Forbes, *Stowarzyszenie studjów religijnych* dla osób świeckich. W październiku 1928 r. rozpoczął się szereg odczytów OO. Dominikanów pod kierunkiem przewodniczącego O. Leduca. Pierwszy wykład wygłosił O. Gaudraul p. t.: *O katolickiem pojęciu dogmatu*. Grono słuchaczów tworzy kwiat miejscowej inteligencji.

U nas w Polsce nie brak ze strony Episkopatu usiłowań w celu rozszerzenia i pogłębienia wiedzy religijnej wśród inteligencji, lecz wyznać trzeba z ubolewaniem, że poczynania w tym kierunku nie znajdują jeszcze w społeczeństwie naszem katolickiem należytego zrozumienia. Jedyny w kraju Uniwersytet Katolicki w Lublinie nie doznaje ani w części poparcia, odpowiadającego wielkiej potrzebie i doniosłości tej placówki: walczy on stale z wielkiemi trudnościami materjalnemi †).

Przy Uniwersytecie Lubelskim istnieje *Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej*, które wydało już szereg dzieł naukowych, są między niemi prace zbiorowe profesorów tej wszechnicy. Zapoczątkowano też wydawnictwo *Pism Stolicy Apostolskiej* listem Piusa XI do kard. Bertrama o Akcji Katolickiej.

Pokrewna Instytucja dla popierania wiedzy w duchu chrześcijańskim istnieje we Lwowie, a jest nią *Towarzystwo pod wezwaniem Benedykta XV*.

W Lublinie odbywają się rokrocznie *Tygodnie Społeczne* (w sierpniu ub. r. ósmy z rzędu), organizowane przez Stowarz. Kat. Młodz. *Odrodzenie*. Zadaniem ich jest między innemi wyrobienie katolickiego intelektu i zapoznanie z podstawami katolickiej ideologji. Cały szereg wykładów poświęca się zawsze zagadnieniom religijno-filozoficznym. Wskazanym i pożądanym jest liczniejszy niż dotąd współudział i żywsze zainteresowanie się tą instytucją starszej inteligencji.

W Warszawie czynnem jest od szeregu lat *Koło Studjów Katolickich* pod kierunkiem ks. prof. Wilhelma Michalskiego; wygłasza się tam referaty, toczy rozmowy i rozprawy na temat różnych zagadnień, ujmowanych w świetle katolickiej nauki. Z roku na rok rozwija się coraz więcej założona z prywatnej inicjatywy i ofiarności *Bibljoteka Wiedzy Religijnej* (Litewska, 6) wraz z bogato zaopatrzoną czytelnią pism katolickich w różnych językach. Istnieją też w Stolicy od lat kilkunastu *kursy religijno-kateche-*

†) Jakże dalekim jest wynik zbiórki na rzecz naszej Wszechnicy katolickiej od sumy 3.000.000 lirów, jaką Włosi pomnożyli w „Dniu Uniwersyteckim" ub. r. zasoby pieniężne swej Medjolańskiej Katolickiej Uczelni!

tyczne przy Kat. Związku Polek, na których kształcą się przyszłe katechetki i osoby, pragnące pogłębić wykształcenie religijne.

W Krakowie czynne są już trzeci rok *wyższe kursy katechetyczne* przy klasztorze SS. Urszulanek. Są one rozłożone na dwa lata i obejmują teologję, filozofję z psychologją, apologetykę, dogmatykę, etykę ogólną i szczegółową, Pismo św., historję Kościoła, liturgikę, śpiew gregorjański, katechetykę i dydaktykę. Pod koniec roku odbywają się egzaminy, a po dwóch latach uczęszczania, otrzymują słuchaczki dyplom katechetki. Warunkiem przyjęcia jest matura gimnazjalna, lub seminaryjna. Z wykładów tych korzystać mogą nietylko kandydatki na katechetki, lecz i osoby pragnące pogłębić swą religijną wiedzę.

Ważną, a dziś jeszcze niedocenianą, placówką katolickiej kultury jest istniejący w naszem mieście *Naukowy Instytut Katolicki*, który ma czytelnię czasopism katolickich w kilku językach i książnicę dzieł naukowych z różnych dziedzin (Pijarska 5), oraz bibljotekę wszystkich gałęzi wiedzy religijnej (Wolska 32). Z przykrością stwierdzić należy zbyt słabe dotąd zainteresowanie się naszej katolickiej inteligencji powyższemi instytucjami.

Przy N. I. K. istnieje *Towarzystwo Miłośników Wiedzy Liturgicznej pod wezwaniem św. Benedykta;* organem jego jest powitane z radością przez krzewicieli akcji liturgicznej czasopismo *Mysterium Christi*, którego drugi numer ukazał się w lutym b. r.

Obok akcji rozwijającej się w głównych ogniskach nauki zaznaczają się tu i owdzie usiłowania w celu podniesienia wykształcenia religijnego wśród warstw inteligentnych. I tak n. p. *w Łomży*, na skutek zarządzenia tamtejszego arcypasterza, ks. bpa Łukomskiego, odbywają się co miesiąc zebrania dyskusyjne z jednym odczytem z zakresu liturgji i drugim z teologji moralnej. Program ułożono na cały rok z góry. Pierwsze zebranie tego rodzaju odbyło się w styczniu b. r. pod przewodnictwem samego Arcypasterza. Podobne konferencje ma duchowieństwo zorganizować we wszystkich dekanatach. Na zakończenie odprawia się krótka adoracja N. Sakramentu wraz z odpowiedniem rozmyślaniem.

Naogół stwierdzić trzeba, że mimo rozpoczętych kroków na drodze rozbudowy życia religijnego i szeroko zakrojonej akcji katolickiej, pozostaje Polska, bądź co bądź w tyle w potężnym ruchu odrodzeniowym myśli katolickiej i katolickiego czynu. Na Zachodzie uwydatnia się natomiast ożywiona działalność i nawrót do katolickiego światopoglądu we wszystkich dziedzinach myśli i życia. Ruch ten — jak podniósł ks. bp. Kubina na kursie Ligi Kat. w Warszawie — „zaznacza się tak żywotną siłą i odnosi takie zwycięstwa, że zdaje się, jakobyśmy stali na początkach nowego renesansu myśli katolickiej i życia katolickiego“. Od inteligencji naszej przedewszystkiem zależy, by ten prąd ożywczy i wiew wiosenny, który tchnął nowe życie w zorganizowane kadry naszej młodzieży, objął z czasem kraj cały i wszystkie warstwy narodu, doprowadzając do rozkwitu życia katolickiego, tak w jego całokształcie, jak w poszczególnych przejawach.

C. d. n. *H. Lutostańska.*

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5